Nr. 287. Niedziele 14 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Bezrobocie.

Na ludność pracującą w Austryi spadła klęska bezrobocia w niebywałej przedtem nigdy okropności. Masa fabryk zupełnie zastanowiła ruch; w innych pracuje się tylko z silnie zredukowanym personalem; inne znowu ograniczyły czas pracy. Produkcya jest w zastoju, a armia bezrobotnych z każdym dniem się powiększa. Zima zaczyna rozpościerać swe panowanie, a razem z nią zaczyna ogarniać bezrobotnych rozpacz, — gdy widzą bezskuteczność swych usiłowań o otrzymanie jakiejkolwiek pracy.

Beznadziejnie przedstawia się najbliższa przyszłość. Jedyny nasz rynek zbytu: Bałkan, został wskutek lekkomyślnej polityki zagranicznej prawie stracony; nie mamy państwom bałkańskim nic do ofiarowania w zamian za nabywanie naszych wyrobów przemysłowych, ponieważ obawa i zawisłość rządu od agraryuszów austryackich i węgierskich nie dopuszcza do otwarcia naszego rynku dla importu bydła z Bałkanu, jako kompenzaty za wywóz naszych produktów przemysłowych. Wewnątrz państwa rynek zbytu staje się coraz bardziej suchotniczym, gdyż drożyzna i bezrobocie pozbawiły ludność możności robienia zakupów. A wobec tej klęski państwo, kraj i gmina stoją zupełnie bezczynne, mimo że posłowie nasi w parlamencie wnieśli odpowiednie wnioski i mimo, że inne państwa i gminy starają się wedle możności klęskę złagodzić.

Państwo, zajęte troskami o rekruta i nowe podatki, zupełnie nie dba o rosnące z każdym dniem nieszczęście. Podczas, gdy Kasy chorych coraz bardziej odczuwają skutki bezrobocia przez to, że liczni robotnicy, którzy w czasach dobrej konjunktury nie mają czasu, ani ochoty się leczyć, teraz się leczą, to państwo nie uwzględnia tych wzmożonych ciężarów Kas chorych. Podczas gdy stworzone pracą i groszem robotniczym organizacye zawodowe wytężają swe siły i środki, aby nieść bezrobotnym pomoc, państwo przypatruje się temu stanowi bezczynnie. A przecież nie wszyscy robotnicy należą do Kas chorych i nie wszyscy niestety są zawodowo zorganizowani tak, że pomoc tych instytucyi może przypaść w udziale tylko ograniczonemu gronu bezrobotnych.

Zgromadzenia masowe, petycye i memoryały do rządu, deputacye pracodawców i robotników — wszystko pozostaje bez skutku, jakby rząd nie zdawał sobie sprawy z rozmiarów klęski. A tymczasem liczba bezrobotnych rośnie; codziennie słychać o nowych wypowiedzeniach pracy tak, że w najbliższym czasie może przyjść do katastrofy. Dlatego już teraz należy wskazać na to niebezpieczeństwo; już teraz trzeba przypomnieć rządowi, że jego obowiązkiem jest — jak to ciągle i zawsze powtarza — utrzymanie ładu i porządku, że jego obowiązkiem jest bodaj w tych granicach, które zależą od jego dyspozycyi, dać ludziom sposobność do pracy i zarobku.

Czasy, jak obecne, wymagają nadzwyczajnych środków; piękne słówka i obietnice w niczem nie wpłyną na zmianę okropnej sytuacyi. Rząd, który na potrzeby wojskowe nie waha się zaciągnąć nowych długów, nie może wymawiać się brakiem pieniędzy na rozpoczęcie robót publicznych, gdyż w interesie samego państwa, w interesie jego zbrojności i siły podatkowej, leży konieczność uchronienia ludności przed ostatecznością.

Klasa robotnicza powinna zapamiętać sobie i niezawodnie zapamięta te czasy. Są to następstwa nienasyconych żądań wojskowych, następstwa całego naszego kapitalistycznego ustroju. Klasa robotnicza musi przeciw przyczynom tych zjawisk prowadzić zaciętą i wytrwałą walkę, musi się do tej walki ciągle zbroić przez wzmocnienie swej organizacyi i przez [illegible] polityczne.

„Niknący obraz“ samorządu.

Z depesz wiedzą czytelnicy, iż rosyjska Izba wyższa, t. zn. Rada państwa, większością 20 głosów (94 przeciw 74) odrzuciła artykuł projektu samorządu w Królestwie, zezwalający na (połowiczne) używanie języka polskiego podczas obrad. Innemi słowy, Rada państwa nie chce się zgodzić nawet na pokaleczoną w Dumie przez poprawkę Aleksiejewa polszczyznę samorządu, lecz obstaje przy wyrugowaniu jej — w myśl wniosków Hurki i Stiszyńskiego.

Projekt ów samorządowy, mający być „odszkodowaniem“ za oderwanie Chełmszczyzny, kołacze się tedy bez końca po wertepach rosyjskiego pseudo-parlamentaryzmu... Rząd nawet — dotąd przyglądający się tej sprawie obojętnie — tym razem postanowił wdać się czynnie i skłonić Radę państwa do zaakceptowania, zdaniem Kokowcewa, dostatecznie zrusyfikowanego projektu w redakcyi Dumy. Wię-

---

O. L. d'Or.

Zwycięstwo militaryzmu.

(Przekład z rosyjskiego).

Kult bożka wojny rósł z każdym dniem i wkońcu zdobył ostatnią placówkę życia społecznego — szkołę.

W ciągu bardzo krótkiego czasu młodzież szkolna do tego stopnia przejęła się duchem wojskowym, że do rodzonego ojca nie zwracano się inaczej, jak:

— Wasze błagorodje, papo!

Starszych braci tytułowali młodsi frajtrami lub kapralami, młodsi od starszych otrzymywali na każdym kroku szturchańce i wymyślania.

Najbardziej drażniło młodocianych synów Marsa to, iż personał nauczycielski nie nosił błyszczącego munduru i nie pobrzękiwał ostrogami i szablami.

— Cywile! — mówili pogardliwie uczniowie o swych „belfrach“. — Czyż możemy my, dzielni rycerze podlegać władzy jakichś tam cywilów.

Uczniowie klas starszych twierdzili zupełnie logicznie:

— W żadnem państwie nie dowodzą kompaniami urzędnicy nawet piątej rangi.

Głosy niezadowolenia doszły wkrótce uszu personalu pedagogicznego. Wobec tego wychowawcy postanowili solidarnie poprzeć sprawiedliwe żądania młodzieży.

— Musimy bezwarunkowo uzyskać stopnie wojskowe — uchwaliła rada pedagogów. — I w rzeczy samej, czyż jesteśmy cywilami? W żadnym razie! Jesteśmy w stosunku do naszych wychowanków oficerami.

Rząd przychylił się do tego żądania i ustalił w gimnazyach stopnie wojskowe.

Dyrektorowie gimnazyów otrzymali rangę „generałów gimnazyum“.

Inspektorowie szkolni — brygadyerów nauk szkolnych.

Inni pedagogowie otrzymali stopnie:

Rotmistrz arytmetyki.

Porucznik języka francuskiego.

Bombardyer matematyki.

Wachmistrz literatury rosyjskiej.

Feldfebel geografii.

Sierżant historyi.

Kapral rysunków. I t. d.

Nauczyciele zjawiali się do swych podkomendnych klas z szablami, ostrogami, w czapkach po junacku na bok wsadzonych.

Na przybycie dyrektora wybiegała warta i prezentowała broń.

Lekcye odbywały się w sposób następujący: Nauczyciel wchodził do klasy i komenderował:

„Rota smirno“!

Uczniowie stawali w rząd.

— Modlitwa!

Uczniowie śpiewali modlitwę, poczem [illegible] i wyjmowali książki.

— Iwanow! — wyrywał nauczyciel.

— Jest! — donośnie po żołniersk[illegible] Iwanow.

— Do tablicy marsz!

Iwanow stawał przy [illegible] się wydawanie lekcyi.

— Kim był Minin?

Iwanow meldował pewnym, żołnierskim głosem:

— Melduję posłusznie, że Minin, jako rzeźnik, był patryotą i bił lachów. A więc wszyscy patryoci powinni być rzeźnikami i bić lachów i innych „inorodców“.

— Znakomicie! Zamelduj się do swej przełożonej władzy domowej, do babki lub ciotki i poproś o drugą porcyę leguminy. Na miejsce marsz!!... Pietrow!

Wychodzi Pietrow.

— Czem się wsławił nasz bohater narodowy Maluta Skuratow?

— Melduję posłusznie, że Maluta Skuratow wsławił się zręcznością, z jaką wieszał kramolników i ucinał im łby. Współcześni nazwali go za to oberkatem.

— Tylko tyle?

— Nazywano go jeszcze innemi brzydkiemi, hańbiącemi słowami.

— Więc sądzisz, że słowo oberkat jest brzydkie i hańbiące?

— Tak jest, wasze błagorodje.

— Głupiś! Zamelduj się u swej przełożonej władzy domowej do kary.

Stopni uczniom nie stawiano, za dobre po-

kszość Rady państwa jednakże zignorowała nawet oratorskie wystąpienie p. Kokowcewa, zakończone aluzyą „słowiańską“, mianowicie do wiersza Puszkina — o potokach słowiańskich, które mają wlać się do rosyjskiego morza... Pan Kokowcew zwracał uwagę, że do tego „ideału“ bliższą jest w danym wypadku droga przez mieszany projekt aleksiejewowsko-dumski, niż przez bezwzględnie rusyfikatorski projek Hurki-Stiszińskiego.

Przy tej okazyi warto zwrócić uwagę na fakt następujący: minęły te czasy, kiedy rząd rosyjski mógł liczyć na pokorny posłuch żywiołów wstecznych. — Dzisiaj wśród tych żywiołów krzepi się poczucie, iż korzystniej jest zamiast czołobitnością dobijać się wpływu — szachowaniem rządu, zapomocą... dalej idącego nacyonalizmu.

Nacyonaliści wiedzą, że rząd, lękający się wciąż „lewego“ widma, musi się o ich łaski starać, musi ich popierać, jako zabezpieczenie przeciwko prądom radykalnym i rewolucyjnym, i na tem tle rodzi się nawet swoiście „konstytucyjne“ poczucie w ich szeregach.

W takiem „Nowoje Wremia“ spotkać można było świeżo szyderczą polemikę z półurzędową „Rosyą“, gdy ta broniła Kokowcewa z powodu jego optymizmu finansowego i umizgów do bankierskiej prasy zagranicznej; piszący te artykuły, Mieńszykow, nie wahał się odzywać w tym tonie, że, jeżeli aktora można oklaskiwać, lub wygwizdywać, gdy się za własne pieniądze kupiło bilet — to prawo takie przysługuje i obywatelowi (rozumie się nacyonaliście) wobec, dajmy na to, p. Kokowcewa — zwłaszcza, że chodzi tu nie o bagatelę — o cenę biletu — lecz o miliardy.

Dawniej rząd rosyjski — musiał z lęku przed rewolucyonistami znosić rozrastającą się pod jego bokiem potęgę żandarmsko-ochranną, dziś znosić musi i wychodowaną przez siebie samego siłę nacyonalistów, rwących się do zajęcia takiej pozycyi w caracie, jaką mają hakatyści w Prusiech, w których ręku rząd jest popychadłem.

Po tej dygresyi powrócimy do sprawy samorządu — mianowicie do głosów prasy warszawskiej z powodu uchwał Rady państwa. — Narazie zanotujemy tu jeden głos — „Kuryera porannego“. Czytamy tam:

Rada państwa większością dwudziestu głosów uchwaliła tekst Stiszińskiego i Hurki. W radach miejskich Królestwa Polskiego nie będzie wolno mówić po polsku. Tak postanowiła Rada państwa, pomimo, iż prezes ministrów Kokowcow, zdając sobie sprawę z absurdu, zawartego we wniosku Stiszińskiego i Hurki, i korzystając z otrzymanego upoważnienia, imieniem rządu oświadczał się za tolerowaniem polskich przemówień.

Dla uzgodnienia tekstu ustawy zbierze się teraz prawdopodobnie komisya pojednawcza obu izb. Są trzy ewentualności. Jedna z nich, zupełnie nieprawdopodobna, że w komisyi utrzyma się projekt Dumy z tekstem Aleksiejewa. Druga, bardzo prawdopodobna, że w komisyi utrzyma się projekt Rady państwa z tekstem Hurki i Stiszińskiego. Trzecia ewentualność jest możliwa, ale jak się zdaje tylko w tym wypadku, jeżeli przedstawicielstwo polskie zerwie z zasadą: „dążyć do samorządu za wszelką cenę“, choćby nawet za cenę języka rosyjskiego, jako obowiązującego języka obrad. Ta trzecia ewentualność polega na pogrzebaniu projektu wogóle. Jeżeli przedstawiciele polscy zidentyfikują interes polski z tekstem Aleksiejewa, można przewidywać, że nietylko tego tekstu nie przeprowadzą, ale, że pośrednio dopomogą do zwycięstwa tekstu Hurki i Stiszińskiego. W nastroju obecnym kół reakcyjnych różnych odcieni sam fakt, że Polacy czegoś chcą, na coś się godzą, wystarcza, by już przez to samo „patryotyzm“ rosyjski zajął wobec tego stanowisko bojowe. Trudno oczywiście z daleka wypowiadać opinie zupełnie pewne o stanach nerwowych rosyjskiej patologii nacyonalistycznej, niepodobna jednak obronić się wrażeniu, że gdyby Koło Polskie w Dumie nie było zaaprobowało ostatecznie projektu z tekstem Aleksiejewa, opór prawicowców i nacyonalistów w Radzie państwa przeciwko temu tekstowi byłby znacznie słabszy.

Zdanie nasze w tej sprawie jest dostatecznie znane; w praktyce pomiędzy tekstem Aleksiejewa i tekstem Stiszińskiego i Hurki są różnice zgoła nieznaczne. Pierwszy z tych tekstów ma w sobie nawet więcej niebezpieczeństw głębszych, bo swój jad owijał opłatkiem, umożliwiającym przełknięcie i zatrucie; drugi przez swój absurd właśnie wytwarza sytuacyę tak jaskrawą w swoje szczerości, że przyczynia się do wytworzenia w nastroju publicznym przeciwtrutki, która unieszkodliwia jego intencye zabójcze“.

Nie ulega wątpliwości, iż fiasko samorządowe wywoła w prasie nieendeckiej w Warszawie ponowne wzbudzenie krytyki wobec polityki Koła w Petersburgu, która wysilała się na jak największą ugodowość, byle uzyskać ową bolesną parodyę samorządu, jako „zdobycz“ swej „trzeźwej“, „celowej“ polityki.

sępy dawano natomiast krzyże zasługi i medale.

Gimnazyaści paradowali po ulicy, ozdobieni temi odznakami zasługi.

— Za co otrzymałeś ten medal?

— Za zwycięstwo, odniesione nad wrogiem zewnętrznym — czasownikami francuskimi.

— A to świecidełko ze szpadami?

— Za brawurowy atak na wroga wewnętrznego — gramatykę rosyjską.

— A to cacko ze skrzyżowanymi karabinami?

— Za zdobycie okopów geografii.

Rodzice otrzymywali od swych latorośli listy z wyjątkami tego rodzaju:

„Pokonawszy piąte wypracowanie, gotujemy się do ataku na zadanie algebraiczne“.

Lub też:

„Po ujarzmieniu czasowników greckich i uzyskaniu za to stopnia podoficerskiego, śpieszę ucieszyć tą radosną nowiną wasze błagorodja papę i mamę“.

Gdy już wszystkie zakłady naukowe przejęły się do tego stopnia duchem wojskowym, że pedagodzy poczęli udawać, że są analfabetami i podpisywać się krzyżem, minister t. zw. oświaty uznał, że czas już uczynić krok ostatni.

Wyszedł okólnik, orzekający, że słowa „szkoła“, „gimnazyum“, „uczelnia“, „uniwersytet“ są niecenzuralne i obrażają uczucie patryotyczne prawdziwych Rosyan, wobec czego nazwy te znoszą się, natomiast ustanawia się nazwa!

„Koszary oświaty ludowej“.

Odtąd mają być pociągani do odpowiedzialności wszyscy, używający dawnej terminologii.

Pod okólnikiem wdzięczył się podpis:

„Minister koszar oświaty lu[illegible]

Kasso“.

Obrady komisyi reformy wyborczej

Lwów, 13 grudnia.

Subkomitet, wybrany z łona subkomitetu geometrycznego, obradował wczoraj przez cały dzień nad ustaleniem okręgów. Główną trudność stanowi sprawa 16 okręgów dwumandatowych w kuryi wiejskiej, co do których Rusini są zdania, że wykrojone zostały na rzecz moskalofilów.

Nowe propozycye co do tych okręgów stawiali posłowie Głąbiński i Stroński, ale Rusini nie chcieli się zgodzić.

Subkomitet subkomitetu na tem skończył swe obrady, a dziś wieczór pełny subkomitet odbędzie posiedzenie dla ostatecznego ułożenia sprawozdania.

Posiedzenie pełnej komisyi odbędzie się [illegible]

* * *

Kongres ludowców

rozpocznie dziś w Rzeszowie obrady. Oba odłamy: Stapińskiego i Długosza mobilizują zwolenników do walnej rozprawy.

Kongres separatystów czeskich.

XI. kongres czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi (separatystów) odbył się w Pradze; rozpoczął się 8 grudnia w obecności 540 delegatów z Czech, Moraw, Śląska, Austryi Dolnej i Górnej.

Przewodniczyli: Johanis (z Pragi), Tusar (Berno morawskie), Tomaszek (Wiedeń). Z licznych pozdrowień, które nadeszły na kongres, wspomnimy o telegramie zjazdu P. P. S. D. w Krakowie. Z gości przemawiał tow. Benda imieniem socyalnych demokratów słowackich Haberman, separatysta, który właśnie wrócił z Ameryki, gdzie odwiedził tamtejsze organizacye czeskie, opowiedział kongresowi o strasznych nadużyciach, popełnianych przez subwencyonowane przez Austryę organa emigracyjne: dziewczyny-Czeszki wysyłają do domów publicznych, zaś mężczyzn do takiej ciężkiej pracy kontraktowej, która nie różni się od niewolnictwa; wszystko to potwierdza oficyalnie amerykański urząd emigracyjny.

Następnie kongres uchwalił rezolucye protestujące przeciw antykonstytucyjnym rządom w Czechach, za reformą wyborczą na Śląsku i wyraził swe sympatye strejkującym drukarzom.

Ze sprawozdań wyjmujemy kilka cyfr: organizacye istnieją w 2431 miejscowościach. Podatku partyjnego wpłynęło w ostatnich 2 latach 83 tysiące koron. Razem wszystkie dochody wynosiły 202 tysiące koron. Na fundusz wyborczy „miliona [illegible] zebrano dotychczas szóstek 486 tysięcy.

Sprawozdanie parlamentarne przedłożył [illegible]mec, sejmowe Tusar. Następnie referował dr Szmeral na temat: „Czesko-słowiańska socyalna demokracya a dalsze możliwości i cele w rozwoju Austro-Węgier“. W uchwalonej do tego punktu porządku dziennego rezolucyi czytamy między innemi: „Ze względu na panujące w Europie stosunki uznaje partya za konieczne (z punktu widzenia utrzymania równowagi międzynarodowej, utrzymania pokoju, najbardziej odpowiednich warunków dla rozwoju ludów środkowej Europy i jej proletaryatu — wreszcie z punktu widzenia interesów czeskiego narodu i jego proletaryatu), aby zostało wzmocnione wszystko, co faktycznie prowadzi do utrzymania i rozwoju tego wielkiego, państwowego gospodarczego organizmu w Europie środkowej, którego wyrazem są Austro-Węgry. Kongres oświadcza wyraźnie, że czesko-słowiańska socyalno-demokratyczna partya robotnicza widzi w tem państwie historycznie dane podłoże swej działalności i że inne idee, zwłaszcza jakiekolwiek nadzieje w znaczeniu tych tendencyj, które mogłyby być utożsamiane z utartemi pojęciami panslawizmu, lub pangermanizmu, uważa za nie dające się pogodzić z interesami proletaryatu czeskiego i jego proletaryacką polityką klasową“. Kongres w rezolucyi żąda zmiany ustroju Austro-Węgier i przekształcenih państwa na federacyę autonomicznycа narodów, międzynarodowej neutralności Austryi w jej stosunkach z innemi państwami.

O traktatach handlowych i cłach referował dr Houter, o bezrobociu poseł Jarosz. Odbyły się także wybory do nowego zarządu partyi; ze znanych działaczów zostali wybrani: Bruha, dr Hauser, Nemec, dr Soukup, dr Szmeral i inni.

Walka cennikowa drukarzy w Austryi.

Pośrednictwo rządu.

Jak donoszą z Wiednia, rząd przedłożył nowe propozycye pośredniczące właścicielom drukarń i robotnikom. Podział na klasy płacy odbywać się będzie wedle następujących propozycyj: Płacę minimalną zecera podwyższa się w I i II roku o 2 korony, wszystkich innych zecerów o 3 korony. Dla zecerów maszynowych płaca minimalna podwyższa się o 3 korony, zaś

dodatek za druk nadzwyczajny ustanawia się w wysokości 25 procent.

Główną jednak trudność stanowi sprawa pośrednictwa pracy. Pryncypałowie żądają równości dla przedsiębiorców i robotników przy pośrednictwie, rząd zaś proponuje: **pośrednictwo pracy pozostaje na dotychczasowych warunkach.** Do Rady nadzorczej mają pryncypałowie i robotnicy wysłać równą ilość zastępców. Rada nadzorcza ma wypracować regulamin dla pośrednictwa pracy.

Czas pracy ustanawia się na 8 godzin i 3 kwadranse dziennie.

Tym zecerom, którzy są już zajęci jako zecerzy maszynowi, nie wolno zniżyć ich obecnych płac.

Nowe przepisy co do płac mają ważność dla tych zecerów, którzy dopiero obecnie wstępują jako zecerzy maszynowi.

Rząd życzy sobie, aby wnioski jego zostały przyjęte za podstawę do prowizorycznej umowy między obu stronami. Ostateczny układ taryfowy ma być później zawarty między obu stronami.

Wielka katastrofa kopalniana na Śląsku.

Siedmiu robotników zabitych.

Polska Ostrawa, 12 grudnia.

Dziś w piątek wydarzyła się o godzinie 3 po południu w kopalni węgla „Emma“ w Polskiej Ostrawie wielka katastrofa. Podczas zjazdu popołudniowej zmiany szybem wiatrowym urwała się lina od windy i spadła szala z wysokości kilkuset metrów w głąb szybu, unosząc z sobą 7 robotników. **Wszyscy robotnicy zostali zabici na miejscu.** Zginęli: Piotr Nowak, Józef Gawęda, Michał Malczyk, Jan Kapała, Franciszek Dąbrosz, Alojzy Szymański i Józef Bekorek.

Winę katastrofy ponosi zarząd szybu, który nie kontrolował szali, gdyż jest wykluczonem, by przy należytej kontroli szali i liny przed zjazdem i wyjazdem mogło dojść do katastrofy. Odpowiedzialność za masową katastrofę, której ofiarą padło 7 robotników, spada też i na urząd górniczy, który jest nadzorczą władzą rządową dla kopalń i powinien zmusić zarządy szybów do przestrzegania przepisów policyjno-górniczych.

Tymczasem w ostatnim zwłaszcza czasie, kiedy przedsiębiorcy otrzymują liczne zamówienia na węgiel, nie zważa się na obowiązujące rozporządzenia o bezpieczeństwie w kopalniach. Sfory dozorców i naganiaczów napędzają górników do coraz szybszej pracy, aby jak najwięcej węgla wydobyć. Nieraz górnikowi nie pozwala się należycie zabezpieczyć się przed kalectwem. Rezultatem tej morderczej gospodarki są setki wypadków kalectwa.

„Górnik“ w ostrych słowach potępiał te nieznośne stosunki, jakie panują w rewirze; przytaczał fakty i przestrzegał przedsiębiorców i rząd przed hazardowaniem życiem tysięcy górników. Ale z głosem prasy górniczej i ostrzeżeniami górników nie liczono się. Dziś przedsiębiorcy zbierają owoce swego postępowania. Do szali wpychano robotników, jak śledzie, nie dbano i nie zważano na nic, byle tylko jak najwięcej węgla wydobyć po trupach i krwi górniczej.

Wśród górników panuje silne rozgoryczenie i przygnębienie z powodu katastrofy na szybie „Emma“.

Kopalnia, w której zdarzyła się katastrofa, jest własnością hrabiego Wilczka i istnieje już od 1860 roku. W kopalni tej wydarzyły się już dawniej dwie masowe katastrofy: pierwsza w r. 1875 w dniu 20 maja, podczas której zginęło 6 robotników, a druga, która wydarzyła się 8 października 1884 roku, pociągnęła za sobą życie 20 robotników.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

KRONIKA.

Sobota 13 grudnia.

Nasza maszyna rotacyjna. Wczoraj po raz pierwszy „Naprzód“ drukował się na maszynie rotacyjnej najnowszego systemu, sprowadzonej specyalnie dla „Naprzodu“ przez „Drukarnię Ludową“. Jest to olbrzymia maszyna, która bije na godzinę 13.000 egzemplarzy zwykłego (o 8 kolumnach) numeru „Naprzodu“, a podwójnego numeru (dwa stereotypy) bije 26.000 na godzinę. Maszyna została sprowadzoną z Frankenthal (palatynat bawarski); system nazywa się „bliźniaczy“.

Przez drukowanie na tej maszynie wyekspedyowanie numeru zostaje znacznie przyśpieszone.

Typ galicyjskiego sprawozdawcy. Przez trzy dni odbywał się w Krakowie kongres naszej partyi. Partya nasza nie jest prasie obojętną, bo przecież prasa ta zużywa ogromnie dużo energii, aby nas bezcześcić i obydzić. Ale z przebiegu obrad kongresu, dotyczących spraw dla kraju najważniejszych, podały „wielkie“ pisma jak np. „Słowo Polskie“ notatki dziesięciowierszowe. Ale i w tych biednych dziesięciu wierszach podaje „Słowo Polskie takie brednie jak np. że tow. Daszyński miał powiedzieć: „Dotychczas byłem parobkiem żydowskim, że aż wstyd“...

Nie potrzebujemy dodawać, że tow. Daszyński nigdy czegoś podobnego nie powiedział. Ale warto zanotować, jak się traktuje ruch robotniczy na szpaltach burżuazyjnych gazet.

Nowiny krakowskie.

Wieczór muzyczny w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) odbędzie się staraniem Uniw. Ludowego we czwartek 18 b. m. i będzie poświęcony Mendelssohnowi. Prelekcyę wygłosi prof. Reiss, w obfitej części ilustracyjnej wezmą udział wyborne siły artystyczne (fortepian, śpiew, skrzypce, wiolonczela).

Początek o godz. 7 wiecz. Bilety po 20 halerzy można nabywać w Związku oraz w czytelni Uniw. ludowego (Dunajewskiego 7, p.).

Sądzimy, że ten interesujący wieczór ściągnie, jak zwykle, do Związku liczne rzesze robotników, tak przecież kochające muzykę.

Pogadankę dla dzieci urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 14 b. m. o godz. 3-ciej w sali Domu robotniczego w Podgórzu, z obrazami świetlnymi. Mówić będzie p. Bronisława Bobrowska: W szkole przyrody.

Warszawa w walkach o niepodległość. W niedzielę dnia 14 b. m. urządza Uniwersytet Ludowy w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14 wieczór poświęcony Warszawie w walkach o niepodległość. Wykład, ilustrowany obrazami świetlnymi, wygłosi p. H. Orsza-Radlińska; chór robotniczy odśpiewa kilka pieśni, związanych z walkami o niepodległość; p. Lasoń oddeklamuje utwory Słowackiego, Sawy, Stena i Niemojewskiego. Początek o godz. 7-ej wieczorem. Wstęp 24 hal., dla członków U. L. 4 hal.

Tow. Bibljoteki medyków U. J. na walnem zgromadzeniu wybrało następujący wydział:

Prezes Władysław Stryjeński, wiceprezes Bolesław Sienkiewicz, skarbnik Władysław Cyga, bibliotekarz Jan Marxen, czasopiśmienny Ludwik Grządziel, sekretarz I. Ksawery Gawroński, sekretarz II. Edward Eibel. W skład komisyi sprawdzającej weszli: Grodecki Miłosz, Gosiewski Wiktor, Neyman Michał, Krzyski Tomasz.

Kalendarze Wojnara na r. 1914: „Polak“ (po 1 K.), „Polski Kalendarz Maryański“ (po 80 hal.), „Gospodarz“ (po 80 hal.), Wielki ilustr. kalendarz powszechny (po 2 K.) wyszły z druku.

Pod adresem magistratu. Niewiadomo z czyjego rozporządzenia mają być jatki z mięsem przeniesione z ul. Lubicz na ul. Botaniczną, gdzie są same szpitale, kliniki, klasztory, a brak jest zupełnie zwykłych domów mieszkalnych. Zakłady te nie biorą mięso z owej jatki, gdyż posiadają stałych dostawców. Natomiast mieszkańcy ulic: Topolowej, Rakowieckiej, Lubicz i sąsiednich zmuszeni będą udawać się po nie na ul. Botaniczną.

Otóż wzywamy władze miejskie, aby uwzględniły interesy i życzenia mieszkańców tej dzielnicy i, skoro jatki przenieść się ma z ul. Lubicz ze względu ruchu tramwajowego, niechże je magistrat ulokuje w ulicy, będącej w pobliżu powyższych ulic np. na Kurkową. Sądzimy, że władze miejskie uwzględnią życzenie szeregu gospoś, wyrażonych w tej notatce. Magistratowi bowiem obojętne, gdzie staną jatki — na tej czy owej ulicy — a dla gospodyń sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie „gospodarczo-polityczne“... Warto się więc pokusić o zdobycie łask ich takim tanim sposobem.

Miłe stosunki bezpieczeństwa publicznego. Pomimo zwiększenia korpusu żołnierzy policyjnych, napady, włamania i kradzieże wcale się nie zmniejszyły. Może nawet przeciwnie. Wczoraj np. jakiś łotrzyk napadł na Józefa Szczepańskiego, rozwoziciela węgli, obok składu węgla przy ul. Pawiej, i zadał mu kilka ciężkich ran w głowę i plecy. Powód napadu niewiadomy. Szczepańskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło go do kliniki chirurgicznej.

Usiłowane otrucie. W zamiarze samobójczym wypiła wczoraj Tekla W., zamieszkała przy ul. Kalwaryjskiej 45 w Podgórzu, większą ilość spirytusu denaturowanego. Zamachu samobójczego dokonała w sieni domu przy ul. Lubicz 30. Pogotowie odwiozło ją do szpitala Łazarza.

Wisła wzbiera. Woda na Wiśle znacznie się podniosła wskutek ustawicznych deszczów. Wysepki przybrzeżne poniżej bulwarów koło Podgórza są zupełnie zalane.

Aresztowanie włamywaczy. Policya aresztowała wczoraj wieczorem w ul. Dietlowskiej 4 włamywaczy, obładowanych łupami z wyprawy złodziejskiej. Aresztowanymi są: 18-letni Feliks Sowa, 19-letni Piotr Grabczyński, 17-letni Maryan Adamkiewicz i tyleż lat liczący Adam Batko. Odebrano im kilkanaście ubrań męskich i inne przedmioty, o których twierdzą, że je znaleźli na ulicy.

Jeszcze jeden szpieg! Przed dwoma dniami policya krakowska aresztowała niejakiego B. R. z Podgórza, podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Przesłuchanie go i rewizya w domu dały podobno obfity materyał i wskazały władzom ślad, prowadzący do wykrycia rozgałęzionej szajki szpiegowskiej. Wczoraj wieczorem nadkomisarz Krupiński i insp. Karcz wyjechali na prowincyę w celu dalszych aresztowań osób, pozostających w związku z najnowszą aferą szpiegowską.

Pod zarzutem napadu rabunkowego, popełnionego onegdaj wieczorem w ul. Floryańskiej, aresztowano niejakiego Wojciecha Dylonga.

Okradzenie kasy pocztowej. Policyę krakowską zawiadomiono dziś telegraficznie o włamaniu do kasy pocztowej w Zatorze. Nieznani sprawcy zabrali gotówkę 2.500 koron, w markach zaś 3.000 koron. Jak żandarmerya tamtejsza przypuszcza, sprawcy wyjechali do Krakowa.

Echa żywota ks. Minkińskiego w Krakowie. Jak słychać, władze policyjne prowadzą śledztwo przeciw ks. Minkińskiemu o lekkomyślną krydę. Wystosowano też wezwanie pod adresem ks. Minkińskiego, aby się stawił na policyę w celu przesłuchania. Atoli pewna drobnostka przeszkadza temu: adres ks. Minkińskiego nie jest znany...

Ks. Minkiński, który przed kilkoma miesiącami „prostował“ nasze twierdzenia o krydzie, śmieje się dziś w Ameryce z wezwania władz.

Stowarzyszenie niezawisłych żydów zwołuje na poniedziałek 15 b. m. o godz. 8 wieczór do sali Towarzystwa tanich domów przy ul. Bocheńskiej zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) reforma wyborcza i 2) wybory do rady wyznaniowej. Referenci: poseł dr Gross i dr Landau.

Odczyt. Staraniem Uniw. Ludowego odbędzie się w niedzielę 14 b. m. w sali bibliotecznej Związku stow. rob. o godz. 12 w południe VII odczyt cyklowy p. t. „Jak czytać Wyspiańskiego?“ Prelegent p. Wf. Wstęp wolny.

Śmierć w nurtach Wisły. Dziś rano, około godziny wpół do ósmej, rzuciła się do Wisły, w pobliżu nowego mostu, starsza kobieta, licząca lat około 60 i utonęła. Zawezwane pogotowie ratunkowe, mimo usilnych starań, nie zdołało jej przywrócić do życia. Zwłoki desperatki, ubogo ubranej, z krótko uciętymi włosami, wydobyto z wody i odstawiono do kostnicy.

Prawdopodobnie, o ile można wnioskować z jej wyglądu, samobójczyni jest żydówką.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godz. 7 wieczorem: K. Czapiński: „O braciach Karamazowych Dostojewskiego“ (dramat duszy rosyjskiej).

W niedzielę o godz. 3 po południu (dla dzieci): „Jak powstają kwiaty z mrozu“.

W niedzielę 7 wieczorem: Wieczorek poświęcony miastom w dawnej Polsce.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „W jaskini lwa“, komedya w 3 aktach M. Hennequin'a i Pawła Bilhaud, tłóm. Jarosław Pieniążek.

Niedziela po południu: „Książę Józef“ i „Kazanie Skargi“.

Niedziela wieczór: „W jaskini lwa“.

Poniedziałek: „Pani prezesowa“.

Repertuar teatru ruskiego (sala „Kino-Bajka“, ul. Rajska).

Sobota: „Żydówka“.

Niedziela po południu: „Nieszczęsna miłość“.

Niedziela wieczór: Wieczór pieśni i tańców (pożegnalne przedstawienie).

Nowiny lwowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sprawy sekretaryatu od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 po południu do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia introligatorów (Rynek 41, III. p.) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem wykład T. Zubrzyckiego: „Rząd narodowy w roku 1863“.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.

Niedziela wieczór: „Norma“.

Poniedziałek po raz pierwszy: „Meleager“ i „Protesilas i Laodamia“ St. Wyspiańskiego.

Z kraju.

Dokumenta martyrologii nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Z Nowego Sącza piszą nam: Redaktor pisma nauczycielskiego „Szkolnictwa“ napisał w sprawozdaniu z rozprawy apelacyjnej w Nowym Sączu przeciw nauczycielowi Władysławowi W. parę słów prawdy pod adresem różnych wrogów nauczycielstwa ludowego.

Artykuł ten, zatytułowany „Sprawiedliwość zwyciężyła“, napisany był szczerze i uczciwie, atoli nie liczył się z naszą przestarzałą ustawą prasową, która zabrania z okazyi poszczególnej sprawy karnej nieprawomocnej czynić uwagi ogólniejszej natury, wpływające na opinię publiczną.

Za to przestępstwo art. VIII. ust. pras. został onegdaj na podstawie własnego przyznania redaktor Gutowski zasądzony przez sąd krajowy karny w Krakowie na 20 K grzywny... Nie o tej drobnej grzywnie chcemy pisać, lecz o dokumentach, które rozprawa ujawniła.

Na żądanie obrońcy dra Heskiego sprowadzono bowiem do tej rozprawy akta i podania, które jaskrawo oświetliły sensacyjne szczegóły zakulisowych intryg. Sprawa, tocząca się przeciw nauczycielowi ludowemu Władysławowi W., opierała się w istocie swej na konflikcie i zatargu między nauczycielem a księdzem; materyały, wydobyte obecnie dla oświetlenia tej sprawy, są tego rodzaju, że (mówiąc otwarcie) opłaciło się redaktorowi Gutowskiemu kosztem drobnej grzywny sądowej wydobyć na jaw dokumenta bardzo wymowne i bardzo pożyteczne do przyszłej walki o prawa nauczycielstwa.

Udało się p. Gutowskiemu dla usprawiedliwienia swej interwencyi publicznej opublikować w tej sprawie dowody z dokumentów, stwierdzających, jak daleko obecnie sięgają sieci intryg przeciw nauczycielstwu. Przyznajemy, że nawet w erze ekscelencyi Dembowskiego uważaliśmy za niemożliwe, aby zuchwalstwo wrogów nauczycielstwa tak daleko posunąć się mogło. Oto zdarzyło się, iż nauczyciel szkół ludowych Władysław W. został przeniesiony z Raciechowic do Zborowic. Nauczyciel ten był oddawna „niemile widziany“. W ślad za nim wysłał Paweł Beister, c. k. zarządca podatkowy w Wieliczce, własnoręcznie podpisane następujące podanie, do akt sprawy karnej na żądanie obrońcy dra Heskiego dołączone: „Wasza Ekscelencyo! Gdy Władysław W. był nauczycielem w Raciechowicach, procesował się z ks. proboszczem Kucikiem i opisywał go w „Naprzodzie“ i w gazetach socyalistycznych, za co go przeniesiono do Zborowic. Otóż **inspektor wielicki prosił mnie**, abym przestrzegł nowego księdza, że dostaje bardzo zgryźliwego i piekielnie **wrogo usposobionego dla całego** kleru człowieka. Służąca Karolina Wojna opowiada, że gdy służyła u tego nauczyciela, odezwał się on: „gdybym miał władzę, tobym wszystkich księży powywieszał“. Sam nauczyciel nie chodzi nigdy do kościoła; do tego burzy wiecznie lud, który i tak jest zdemoralizowany zarobkami w Ostrawie i na Saksach! Nie dlatego to piszę, że ja i brat mój starszy Tomasz, kasyer kolejowy w Przemyślu, zawdzięczamy ks. Michałowi Beistrowi ze Zborowic nasze stanowiska... Błagam Ekscelencyę, aby swym wpływem w Radzie szkolnej krajowej raczył łaskawie przyczynić się, by tego nauczyciela ludowego, skrajnego socyalistę, przeniesiono ze Zborowic“. Taki list gończy ściga nauczyciela, w ciężkiej chwili jego życia; dozór policyjny jego życia i jego przekonań ze strony zarządcy podatków w Wieliczce jest czemś niesłychanem! Przytem dla wywołania zgrozy i nastroju robi się socyalistą człowieka, któremu się ani nie śniło w Raciechowicach lub Zborowicach płoszyć sen strachajłów klerykalnych jakiemiś skrajnościami. Naturalnie, że nietylko sam p. zarządca podatków w Wieliczce zajmował się prywatnemi przekonaniami i prywatnem życiem nauczyciela. „Powołanie“ w tym kierunku, a w szczególności do badania moralności seksualnej nauczyciela, poczuła w sobie była służąca księdza Beistera, Karolina Wojna. Ze służby na plebanii, przeszła ona jakoś na służbę do p. nauczyciela, a stamtąd do braci księdza Beistera, a mianowicie do p. kasyera kolejowego w Przemyślu, a potem do p, zarządcy podatkowego w Wieliczce. Spostrzeżenia swe z sypialni małżeńskiej (!) nauczyciela i inne prywatne szczegóły opowiadała wówczas z lubością na wszystkie strony i nawet doniosła je do sądu! Wytoczona z tego powodu przeciw nauczycielowi sprawa skończyła się jeszcze w roku 1911 jego uwolnieniem prawomocnem, przyczem sąd w motywach napisał, „nasuwa się myśl, że Karolina Wojna, przybywszy z Przemyśla umyślnie na rozprawę, do zmiany swych zeznań skłoniona została bądź przez trzecie osoby, bądź w celu wywarcia rodzaju zemsty“. W roku 1912 dopuszczono wznowienie sprawy; p. Tomasz Beister, c. k. urzędnik kolejowy w Przemyślu, miał w rękach i przesłał do sądu pismo zmarłego ks. Tarczyńskiego, emerytowanego dziekana i proboszcza w Zborowicach, która potwierdza, że Karolina Wojna również ks. Tarczyńskiemu w obecności ks. Beistera opowiadała szczegóły, uznane przez sąd za nieprawdziwe. Wznowienia, żądanego przez prokuratoryę, dopuszczono; przy rozprawie przed sądem apelacyjnym w Nowym Sączu dnia 4 października 1913 zniesiono jednak wyrok zasądzający nauczyciela W. i polecono przeprowadzenie w tym kierunku nowej rozprawy, poczem nauczyciel W. w zupełności w I. instancyi został od oskarżenia prokuratoryi uwolniony. Wyrok uwalniający został następnie mimo odwołania prokuratoryi potwierdzony. Niestety wskutek tajności rozpraw musimy pominąć szczegóły faktyczne; przy tych tajnych rozprawach przed sądem powiatowym był zawsze zamianowanym mężem zaufania ks. Beister, a świadkiem była Karolina Wojna. W aktach tych spraw znajduje się pismo zmarłego ks. Tarczyńskiego, który pisze do ks. Beistera: „Piszecie, iż Wojna mówiła także, że p. nauczyciel odzywał się, żeby wszystkich księży powywieszał; o tem nic pamiętam, bo ja głuchy, wyście o kilkanaście lat odemnie młodsi, macie lepszą odemnie pamięć“. W motywach wyroku uwalniającego sędzia wspomina, że zeznania Karoliny Wojna nasuwają bądź co bądź dużo wątpliwości...

Ta rola tych trzech Budrysów, pardon Beisterów, z których jeden został księdzem, drugi ściąga podatki, a trzeci jest urzędnikiem kolejowym, a wszyscy trzej razem połączyli się w nagonce przeciw niewygodnemu nauczycielowi, jest dokumentem w procesie naprowadzonym, tak jaskrawie oświetloną, iż słuszność miał adwokat dr Heski, gdy dziękował publicznie prokuratoryi, iż przez oskarżenie a nawet zasądzenie grzywną redaktora Gutowskiego spowodowała wydobycie z mroku prowincyonalnej registratury dokumenta tak wymowne i tak jaskrawe. Podanie do „ekscelencyi“ jest dla stosunków galicyjskich tak typowe, że należałoby je jako najlepszy środek agitacyjny w tysiącach egzemplarzy opublikować i rozszerzyć.

Pogoda w Zakopanem. Temperatura o godzinie 7 rano $+2^0$, posępnie, odwilż. Tereny narciarskie w górach.

Były poseł moskalofilski do sejmu Myroniuk Za-Zaiaczuk aresztowany został za wysyłanie popisowych do Ameryki. Osadzono w aresztach w Kołomyi.

Aresztowanie morderców ks. Kossaka. Na skutek anonimowego doniesienia do starostwa w Drohobyczu dokonano w mieszkaniu mieszczanina drohobyckiego Mikołaja Niemiłowicza rewizyi w sprawie zamordowania ks. Kossaka, superiora Bazylianów w Złoczowie. Rewizya wydała rezultat niespodziewany: znaleziono zawinięte w starym surducie papiery wartościowe, oraz książeczki złoczowskiej kasy oszczędności na kwotę przeszło 50.000 K. Obok znajdowały się akty kościelne, które morderca wziął prawdopodobnie za papiery wartościowe.

Na podstawie wyniku rewizyi aresztowano Mikołaja Niemiłowicza, oraz ojca jego Bazylego i brata Teofila i odstawiono do więzienia w Złoczowie. Zauważyć należy, że Mikołaj Niemiłowicz, bratanek zamordowanego ks. Kossaka, zaraz po wykryciu morderstwa był aresztowany na skutek doniesienia kasyera kolejowego w Złoczowie, iż krytycznej nocy kupował bilet do Drohobycza. Z braku dowodów winy wypuszczono go po pewnym czasie na wolność.

Ze świata.

W ważnej sprawie dla dyplomowanych zagranicą lekarzy z zaboru rosyjskiego. Senat rosyjski uznał, iż dla nostryfikacyi cudzoziemskiego dyplomu lekarskiego w Rosyi nie jest koniecznem posiadanie matury rosyjskiej.

W kwestyi tej czytamy w dziennikach warszawskich:

„Dnia 5 b. m. senat rozpoznawał opinię ministra oświaty Kasso w sprawie skarg, podanych przez lekarzy uniwersytetów zagranicznych, z powodu niedopuszczenia ich do egzaminów państwowych. Istota tej sprawy jest następująca:

Niejaki Ginsburg, który ukończył uniwersytet w Jenie, oraz doktór medycyny uniwersytetu berlińskiego Ichmenicki, podali prośbę o dopuszczenie ich do egzaminów państwowych. Minister odmówił na tej zasadzie, że petenci nie posiadają matury. Tę właśnie odmowę ministra pp. Ginsburg i Imchenicki zaskarżyli do senatu.

Senat, rozważywszy skargę jeszcze w listopadzie r. 1912, uznał, że dosłowne brzmienie art. 479 ustawy o zakładach naukowych nie pozostawia żadnej wątpliwości, że na zasadzie praw obowiązujących doktorzy medycyny uniwersytetów zagranicznych są dopuszczani do egzaminów państwowych, niezależnie od rodzaju posiadanego przez nich wykształcenia średniego. Wobec tego senat

uznał, że rozporządzenie ministra pozbawione jest podstawy prawnej oraz że winno być uchylone.

Minister oświaty odmówił podpisania projektu orzeczenia senatu i przysłał opinię, w której nie podaje motywów, lecz oświadcza, że podtrzymuje zawsze swe postanowienie.

Senat atoli, rozważywszy sprawę tę ponownie, nie uznał za możliwe zgodzić się ze zdaniem ministra.

Wpływy czarnosecińców. Nieoczekiwanie w pełni prób cofnięta została z repertuaru teatrów cesarskich w Petersburgu nowa sztuka Andrejewa „Nie zabijaj“. Podobno na cofnięcie sztuki wpłynął memoryał złożony przez wybitnego posła prawicowego.

TELEGRAMY.

z 13 grudnia.

Piętnowanie wrogów ludu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Arbeiter Ztg“ piętnuje stronnictwa, między innemi i Koło polskie, które głosowały przeciw wnioskowi Winarsky'ego o podniesienie minimum egzystencyi z 1200 na 1600 K. W szczególności piętnuje chrześcijańsko-socyalnych, którzy sami proponowali podwyższenie minimum egzystencyi na 1800 K, a potem głosowali przeciw granicy 1600 K.

Szwajcarzy przeciw caratowi.

Berno. (Tel. wł.). W Radzie narodowej postawili socyalni demokraci wniosek, aby rząd szwajcarski zerwał stosunki z Rosyą i odwołał posła z Petersburga. Wniosek odrzucono; głosował za nim także dyrektor międzynarodowego biura pokoju.

O język polski w samorządzie.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, posłowie Demczanko i Sawienko onegdaj mieli prawie dwugodzinną rozmowę z prezydentem ministrów Kokowcewem. W ciągu tej rozmowy poruszono sprawę ostatniego głosowania w radzie państwa. Kokowcew oświadczył: Cokolwiek się powie o głosowaniu i o dyskusyi, która poprzedziła głosowanie, pamięć Stołypina i jego rady są mi o wiele droższe, niż może niektórzy sądzą. Stołypin chciał w kwestyi polsko-rosyjskiej wejść na nową drogę, a ja uważam za swój święty obowiązek występować w obronie jego projektu o reformie administracyi miejskiej w Królestwie Polskiem i w obronie tego samego projektu, który powstał za czasów mojego współpracownictwa ze zmarłym.

Członkowie Koła polskiego w radzie państwa i w Dumie odbyli onegdaj wspólną naradę. Postanowiono n i e czynić żadnych dalszych koncesyi i głosować p r z e c i w z m i a n i e p r o j e k t u przez radę państwa, ponieważ projekt w brzmieniu Dumy musi być uważany za „minimum“ tego, na co Polacy mogli się zgodzić.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie poufne członków „Stow. Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“** odbędzie się w niedzielę 14 grudnia b. r. o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7, I. p.). Zebranie zw[illegible] [illegible] podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

XIII Kongres P. P. S. D.

(Ciąg dalszy).

Po odfotografowaniu się, udali się delegaci na

Zgromadzenie ludowe.

W cyrku obok parku Krakowskiego odbyło się zgromadzenie ludowe w celu zaprotestowania przeciw nowym ciężarom podatkowym, nowym zbrojeniom i domagania się ochrony dla robotników, ubezpieczenia społecznego.

Zgromadzenie rozpoczęło się po godzinie 11½ w chwili przybycia uczestników Kongresu, powitanych gromkimi oklaskami. Zagaił je tow. Daszyński, a uczciwszy gości, skreślił obraz skromnych początków naszej partyi, przebieg walk jej i dzisiejszą siłę. Wszystkie stronnictwa rozbite — tylko my jedni stoimy solidarnie, zorganizowani tak, jak żadne stronnictwo w kraju. Brak organizacyi odpowiedniej w szeregach stronnictwa ludowego przyczynił się do jego dzisiejszego rozłamu. Na gruntownej podstawie zbudowaliśmy gmach naszej pracy, stworzyliśmy potężną partyę, potężny czynnik w życiu naszego kraju, mający wpływ niepośledni i wielkie znaczenie. Robotnicy zaś krakowscy nienajgorsze w tej partyi zajmują miejsce. (Oklaski). Chorążym rewolucyi jesteśmy w Galicyi. I w Królestwie i w Poznańskiem dławi nas wróg. Ten kraj, a w nim polska socyalna demokracya — to jedyna oaza, gdzie może się rozlegać słowo rewolucyjne, hasło wolnościowe. Szanujmy jedno i drugie. Nie dajmy z nich wydrzeć niczego. Bo z tego hasła i słowa powstanie kiedyś dynamit, co rozsadzi rdzawe kajdany niewoli, nad narodem i ludem ciążące! (Oklaski).

Do prezydyum wybrano: posła Diamanda, tow. Moraczewską i tow. Tellera, oraz kilku sekretarzy.

O ubezpieczeniu społecznem referował poseł tow. Hudec. Podawszy do wiadomości stan sprawy, rzekł, że robotnicy, reprezentanci z całego kraju, w pierwszym dniu Kongresu żądali od swych posłów w dyskusyi nad ubezpieczeniem rozbicia parlamentu, jeżeli państwo dalej zwlekać będzie z wprowadzeniem ubezpieczenia społecznego. Środek ten jednak jest niemożliwy. Stracilibyśmy to, co dotąd uczyniono, aby projekt stał się ustawą.

Jednakowoż dłużej czekać nie będziemy. Nie możemy pozostać obojętni na los naszych dzieci i naszych ojców. Precz z kijem żebraczym w starości; domagamy się jak najrychlejszego ubezpieczenia! (Oklaski).

Tow. Kłuszyńska omawia nowe podatki, a między nimi podatek od wódki. Z ambon prawią, że kto wódkę pije — potępion będzie. Pan minister finansów mówi inaczej: „pij jak najwięcej i w ten sposób zanieś podatek do kas!" (Wesołość). Uciskają lud, opierając się na bagnetach. Bagnetów się nie lękamy. Bagnety — to my! (Żywe oklaski).

Poseł dr Marek: Około 150 delegatów z różnych stron kraju świadczy, że dążymy po drodze postępu, rozwoju, po drodze do zburzenia zmurszałych kazamat — do zburzenia władzy i siły szlachty. Następnie wykazuje szkodliwość obecnej gospodarki sejmowej. Reforma wyborcza istotna, w całem tego słowa znaczeniu, prędzej czy później zniszczy panowanie szlachty i mieszczaństwa. Zajmiemy wtedy posterunek, zdobyty trudem i poświęceniem. Zaznaczywszy, że partya nasza w dniach klęski ogólnej nie poddaje się rozpaczy, kreśli dwa światy: w jednym z nich u góry, zmurszałym, znajduje się zamarynowana szlachta; w drugim, u dołu, klasa pracująca, pełna sił żywotnych. Poprawa stosunków nastąpić musi. Krzywdy ludu się zakończą. Niech nastąpi jak najprędzej, niech ta klasa uchwyci naczelnictwo i przodownictwo w narodzie! (Oklaski).

Tow. Terakowski (z Wiednia) przynosi pozdrowienie robotnikom galicyjskim od socyalistów polskich w Wiedniu. (Oklaski).

Poseł dr Lieberman zaznacza, że rok ten jest rokiem pomsty i grozy. Wśród nędzy ogólnej, powszechnego przesilenia w przemyśle i handlu, wśród bezrobocia o niebywałych rozmiarach, wśród masowej emigracyi — minister wojny żąda miliarda na zbrojenia. Z tymi generałami dzieje się podobnie, jak z pewnymi gośćmi na jarmarku, z których jeden wypiera się tego, co drugi zrobił. (Wesołość). Nie chcę przez to nikogo obrazić — z generałami sprawa niebezpieczna. (Huczna wesołość). Stwierdzam jedynie fakt.

(Gdy tow. Lieberman wyrzekł te słowa — aluzyę do zachowania się komendanta korpusu w Przemyślu, który go wyzwał na pojedynek z powodu krytyki w parlamencie — zgromadzenie urządziło mówcy burzliwą owacyę).

Zjawia się jeden minister wojny i powiada: „Dajcie mi tyle a tyle milionów na wojsko i, pod słowem honoru, niczego więcej od was nie będę żądał". Minister ustępuje, a drugi wyciąga rękę po nowe miliony i prawi: „Tamten je dostał, a ja gdzie jestem?" (Wesołość).

Przypomina się sen pewnego bohatera w noweli Dostojewskiego. We śnie widział on nędznego konia, który ciągnął wóz z nadmiernymi ciężarami, zachęcany do tego biciem. A gdy go siły opuściły, właściciel wymierzył mu cios drągiem żelaznym i biedne zwierzę padło. Tak militaryzm ćwiczy nas żelaznymi prętami, smagając plecy nasze bezlitośnie! Obecnie minister wojny uderza nas drągiem żelaznym: miliardem na cele wojskowe! Cóż więc dziwnego, że w was zrywa się tęsknota za burzą, tęsknota za wielkim buntem! (Oklaski). Tragedya szału zbrojeń zbliża się ku swemu przeznaczeniu. Żelazem ściśnięta pierś ludu zaczyna się podnosić! Gdyby dziś żył wielki malarz Böcklin, twórca potężnego obrazu: „Wojna", zatytułowałby go: „Zbrojny pokój!" A ponad stosami czaszek ludzkich wymalowałby w górze wampira, tego wampira, co niszczy zieleń waszego życia; wampira, co krew żywą z was sączy, gorączką głodu i rozpaczy z oczu waszych wygląda!

Nie traćcie jednak wiary!

Rybacy bretońscy, wypływając na wody, modlą się: „Panie, morze twe wielkie a nasza łódź mała!" Mała jest nasza łódź, ale zwyciężymy burze i przeszkody, uciszymy ocean nienawiści i krzywd!

Tow. Lieberman, kończąc, zapewnia, że klub posłów socyalno-demokratycznych dołoży wszystkich starań, by ukrócić nadmierne żądania molocha militaryzmu, upomni się o każdy ból, o każdą łzę ofiar tego molocha. (Entuzyastyczne oklaski).

Poseł dr Ellenbogen pozdrawia zgromadzonych, jako delegat niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi. Podnosi, że jedynie socyalna demokracya nie oddała się zwątpieniu, nie uległa powszechnej apatyi w czasach, w których szaleje polityka zbrojeń, w których panuje ciężkie przesilenie ekonomiczne, a klerykalizm podnosi hardo głowę! Państwo całe ciężko dotknęły ostatnie wypadki, a najciężej Galicyę. Setki tysięcy waszych braci i sióstr emigruje z powodu, że nie ma pracy i chleba. A minister wojny ośmiela się wnosić o miliard na wojsko! Niech-że się pan minister nie zdziwi, gdy pewnego pięknego dnia otrzyma wiadomość, że agenci emigracyjni „sojuszniczego", lub „zaprzyjaźnionego" państwa wywieźli całą sławną armię austryacką... (Olbrzymia wesołość i oklaski). Ten zbrojny pokój w ostatnich miesiącach pochłonął u nas więcej ofiar, niż pięć wojen! Austrya straciła więcej, niż państwa bałkańskie! Niektórzy wprawdzie twierdzą, że i Austrya jest państwem bałkańskiem... (Wesołość).

Poseł dr Ellenbogen piętnuje zewnętrzną i wewnętrzną politykę rządu. Wkońcu życzy polskiej partyi socyalno-demokratycznej najpiękniejszego rozwoju. (Oklaski).

(Mowę dra Ellenbogena przetłómaczył na polskie poseł Daszyński).

Tow. Kobak przyłącza głos swój do ogólnego protestu przeciw nierozumnej polityce państwa, uciskającej lud.

Poseł Reger zajmuje się miliardem, jakiego żądają na cele wojskowe. Ale nietylko żądają pieniędzy — chcą też żywych ofiar! Szał militaryzmu doszedł do tego, że co setny obywatel znajduje się w koszarach! Lud ledwie ugina się pod ciężarem podatków. Nie należy przeciągać struny! (Oklaski).

Po mowach tow. Biniszkiewicza (delegata z zaboru pruskiego), Schlampowej (ze Stryja) i Drewniaka (ze Lwowa), zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Posiedzenie popołudniowe.

Przewodniczący odczytuje telegram od ukraińskiej socyalnej demokracyi. (Oklaski).

Weryfikacyę mandatów

referuje dr Kunicki (Śląsk). Obecnych jest z obwodów:

Kraków z 16 miejscowości 55 delegatów (1 kobieta).

Cieszyn z 21 miejscowości 35 delegatów (5 kobiet).

Lwów z 1 miejscowości 13 delegatów (2 kobiety).

Przemyśl z 5 miejscowości 13 delegatów. — Stanisławów z 4 miejscowości 9 delegatów (1 kobieta).

Stryj z 3 miejscowości 7 delegatów (1 kobieta).

Dalej jest 9 posłów, 19 członków zarządu. — Razem delegatów 123, delegatek 10, posłów 9, członków zarządu 19=161. Oprócz tego jest delegat socyalnej demokracyi niemieckiej, czeskiej i 2 delegatów P. P. S. zaboru rosyjskiego, 1 delegat P. P. S. zaboru pruskiego, oraz 3 członków organizacyj zawodowych.

Uchwalono przyjąć sprawozdanie do wiadomości z tem, że 2 mandaty zostały unieważnione.

Na posiedzeniu tajnem

omawiano sprawy kasowe Komitetu Wykonawczego i sprawy prasowe, poczem o godzinie 7½ wieczór na posiedzeniu jawnem przystąpiono

do wyboru Zarządu partyjnego.

Poseł Diamand imieniem komisyi-matki proponuje do Zarządu partyjnego wedle wniosków komitetów obwodowych:

Przemyśl: dr Józef Mantel i Józef Schlam.
Stanisławów: Mosler i Stanzlik (Kołomyja).
Lwów: Hausner, Drewniak i Helena Landau.
Stryj: Zofia Moraczewska i Oktawiec (Borysław).
Śląsk: Kłuszyńska, Kunicki, Dziki, Sumera.

Następnie imieniem Komitetu Wykonawczego, aby liczbę członków egzekutywy powiększono z 9 na 11, co uchwalono.

Wniosek, aby dla członków Zarządu wybrać także zastępców, przyjęto.

Dyskusya wywiązała się nad wyborem członków Komitetu Wykonawczego wobec tego, że komitet miejscowy w Krakowie zwrócił się do egzekutywy o zmianę proponowanej listy.

Wybór na wniosek 15 delegatów odbył się tajnie, kartkami.

Do skrutynium powołani zostali: Hausner (Lwów), Kobak (Stanisławów) i Siegman (Przemyśl), poczem o godzinie 9 wieczór obrady zamknięto.

Komers,

odbyty w salach Związku, miał wspaniały przebieg. Sale zapełnili szczelnie delegatki, delegaci i liczni goście. Tow. Haecker w zagajeniu podał kilka ciekawych szczegółów z historyi ruchu socyalistycznego w Krakowie. Poseł Daszyński uczcił obecnego na sali tow. Limanowskiego, któremu urządzono wspaniałą owacyę i wybrano go honorowym przewodniczącym komersu. Chór Robotniczy odśpiewał szereg pieśni; pp. Szalewski i Pawlas odegrali duet na skrzypce i fortepian; artysta teatru miejskiego p. Noskowski deklamował humorystyczne wiersze; tow. Strojek deklamował, a potem odbył się wesoły kabaret, który bawił gości do godz. 1 w nocy.

Trzeci dzień obrad.

Poniedziałek 8 grudnia.

Położenie ekonomiczne w kraju i państwie.

Referent poseł dr Marek: Należałoby właściwie mówić nie o „położeniu", lecz o „upadku" ekono-

micznym. Społeczeństwo, oparte na prywatnej własności, musi z natury rzeczy przeżywać ciężkie skutki przesilenia ekonomicznego. Lecz pozatem jest cały szereg przyczyn szczegółowych.

Oczywistą jest rzeczą, tż tężyzna, znaczenie społeczeństwa zależy od jego sił produkcyjnych i pozatem od rozwoju handlu zewnętrznego. Jeśli państwo mniej produkuje i nie zapełnia rynków zagranicznych, w takim razie mamy do czynienia z państwem ubogiem. Bilans handlowy jest wykładnikiem siły handlowej państwa. Przypatrzmy się bilansowi Austryi.

Agrarny charakter państwa i jego polityki wyraził się najbardziej w r. 1906 podczas ugody cłowej z Węgrami. Od r. 1906 Austrya chyli się ku upadkowi. W ciągu ostatnich lat 30 nadwyżka (przed r. 1906) wynosi 250 milionów rocznie. Od r. 1906 zaczyna się spadek i owa wielka drożyzna. Niektórzy przypisują to napływaniu królewiaków i ich konkurencyi. Naturalnie niesłusznie. W r. 1908 bilans państwa staje się już pasywnym, biernym. W r. 1912 bierny bilans na niekorzyść wywozu wynosi 825 milionów koron! Jasna rzecz, że taka zmiana, taka katastrofa musi być spowodowaną przyczynami głębszymi. Niemcy szły w górę w niesłychanem tempie, myśmy szli wciąż w dół. Nic wywoziliśmy w ciągu lat ostatnich prawie nic; wywoziliśmy natomiast żywe mięso, robotnika. W tym czasie gdy trzeba było przywozić towary do państwa, robotnicy nasi w innych państwach tworzyli wartości dla drugich.

Kto profitował z tego upadku? Agraryusze, fabrykanci, którzy korzystali z ceł na surowca. W górę szła renta gruntowa. A wraz z tem podatki konsumcyjne. Klasy bogate miały w parlamencie ogromną większość i to ujawniało się w polityce podatkowej.

A więc w rezultacie nastąpił kryzys, wywołany tą polityką handlowo-cłową i podatkową.

W tym samym kierunku wpływała polityka finansowa. Papier francuski znajduje lokacyę wszędzie, renta austryacka nigdzie. Musi się ulokować ją wewnątrz państwa. I państwo narzuca swe papiery różnym instytucyom — kasom oszczędności itp. Okólnik Zaleskiego polecił właśnie to czynić. I wten sposób pieniądz, który mógł być czynnikiem rozpłodczym, znika i dla industralizacyi państwa nic zostaje nic. A przypomnijmy, jak Pranger podciął kredyt w państwie, przedewszystkiem w Galicyi. Przemysł budowlany został podcięty i to wpłynęło zgubnie na stosunki galicyjskie.

A weźcie teraz politykę zagraniczną, militarną. To co pozostaje po powyższych eksperymentach, poszło na zbrojenia!

I stoimy nad przepaścią, nad zanikiem życia ekonomicznego. Przypomnijmy, jaki wpływ miała aneksya Bośni i konieczność utrzymywania wojska tam, na granicach. A rok 1912—13 znowu wykazał zupełną nieudolność naszej polityki. Wszystko to wywołało nietylko upadek ekonomiczny, nietylko kolosalne zbrojenia, lecz uczyniło nas zupełnie obcymi na Bałkanach. Pokazuje się, że wbrew dotychczasowej polityce musieliśmy postawić zasadę — Bałkan dla ludów bałkańskich. Zaś wpływy bałkańskie rozrosły się.

Jednak te wypadki odbiły się korzystnem echem u nas i stworzyły nową ideologię polską. Staliśmy przed groźbą wojny rosyjsko-austryackiej i zrozumieliśmy, że przedewszystkiem musimy rozprawić się z caratem. I gdy pod przewodem tow. Daszyńskiego pójdziemy, nie zatracając ideologii socyalistycznej, przeciw caratowi, zrozumiemy, ileśmy zrobili nad zorganizowaniem i uświadamianiem ludu!

Mowca występuje — w dygresyi — przeciw udziałowi narodowego związku robotniczego w Komisyi Tymczasowej i broni zupełnej wolności dyskusyi na kongresach partyjnych.

Jestem zwolennikiem wojskowych organizacyi polskich. Przypominam, że w Anglii obecnie powstała idea uzbrojenia ludu roboczego. Tembardziej więc w naszem społeczeństwie, nie mającem bytu samoistnego, to musi nastąpić. A naszą jest rzeczą, aby przytem klasa robotnicza nie zatracała świadomości klasowej!

Nasza polityka handlowa winna kierować się ku rozwijającemu się Bałkanowi. Musimy to pole zbytu sobie zapewnić. Powinniśmy w traktatach handlowych zabezpieczyć je sobie. Tymczasem granice na razie są zamknięte; jesteśmy odcięci granicą celną. Kontyngenty były niezwykle małe dla bydła żywego. Taż sama Austrya podniosła w ostatnich czasach swój handel na Bałkanach o 20%, zaś Niemcy o 80%. Tak dla utopij wielkomocarstwowych złożyliśmy w ofierze najżywotniejsze interesa państwa!

Mówią nam o „ochronie rolnictwa". Czy ta polityka pod tym względem dała należyte rezultaty? Środki żywności poszły w górę i spowodowały ogólną drożyznę i nędzę. Drobny rolnik nie skorzystał nic, zaś agraryusz podniósł swą rentę.

Stąd bezrobocie. Fabryka wagonów zredukowała liczbę robotników o 700 (w Sanoku). Fabryka Lubomirskich również zredukowała w podobny sposób ilość pracujących. To samo w Olynii (zmniejszono czas pracy), w Tarnowie, w Podgórzu. To samo w przemyśle budowianym; położenie murarzy i im podobnych robotników jest rozpaczliwe. W Kasie chorych w Krakowie z 3000 ubezpieczonych robotników zostało 600. To samo w przemyśle włóknistym, krawieckim. Jest to powolna dekapitacya klasy robotniczej.

Weźmy zapomogi. U metalowców w Austryi zapłacono zapomóg w 1912 r. 308 tysięcy koron (za 12 miesięcy), w r. 1913 (za 9 miesięcy) 465 tysięcy! To samo u innych zawodów.

Masy więc robotnicze zostały wyrzucone na bruk. Robotnik ukwalifikowany idzie do prac ziemnych, brukowych. Wyraża się to w tem, że w krakowskiej Kasie chorych liczba ubezpieczonych ta sama, zaś wkładki spadły o 20 procent.

Stosunki są wprost rozpaczliwe i to wy, jako delegaci robotników, najlepiej wiecie.

Ta zgubna polityka skierowana jest nietylko przeciw klasie robotniczej, w przesilenie wciągnięta jest cała ta ludność, którą ogólnie można nazwać przemysłową. Kupiec jest bez kundmanów, fabryki bez zamówień, rękodzielnik bez roboty. Tu jest moment wspólnoty interesów, wspólnoty możebności bytowania fizycznego! Powinna nastąpić konsolidacya żywiołów produkujących. Wszystko to, co doprowadza nas do zupełnej ruiny, cały ten system handlowo-cłowy, ten system wygładzania należy zwalczyć. W roku 1917 nastąpi wznowienie traktatów handlowych; musimy zbierać materyały, aby musimy wszcząć ruch za zmianą stosunków, aby uniknąć takiej nędzy i głodu.

Wobec kraju naszego ogromne grzechy ma Koło polskie, które uniemożliwiło akcyę drożyźnianą posłów naszych, socyalistycznych, np. akcyę w sprawie dowozu mięsa zagranicznego. Przypatrzmy się także zbrodniom Koła w sprawie kanałów. Koło polskie stało widocznie na straży interesów kapitalistów niemieckich, którym nie na rękę są kanały. To samo z wylewami, gdyż Koło polskie nie potrafiło stanąć w obronie regulacyi rzek. I w rezultacie na setki milionów jest kraj zniszczony. W sprawie bonifikacyj Koło ustawicznie głosowało za tym przywilejem. Koło polskie było za zbrojeniami, za ustawą o świadczeniach wojskowych itp. Koło jest sprawcą, że coraz większe ciężary ponosimy.

Stoimy wobec strasznego kryzysu, wobec upadku przemysłu, wobec strasznej emigracyi. Trzeba było strasznych rezultatów, aby rząd wziął się do tej sprawy. Wyjeżdża od nas każdy, kto chce żyć. Dla inwalidy i starca ustawa o ubezpieczeniu da opiekę, lecz co mamy robić ze zdrowymi w społeczeństwie, gdzie warsztat pracy jest duży, gdzie pola jest wiele!? Ubezpieczenie robotnicze musi rozszerzać się w kierunku ubezpieczenia bezrobotnych.

Co radzić, co zrobić? Na dziś macie wnioski posłów naszych — o otwarcie granic itp. Na jutro — to rok 1917, walka o traktaty handlowe. Do niej trzeba wezwać wszystkie zainteresowane żywioły. Wszystko to jednak są walki w ustroju kapitalistycznym. Zmieniły się nasze pojęcia o rewolucyi. Ludność dotychczas zmieniała rządy i politykę, lecz systemu ekonomicznego zmienić nie mogła. Dziś rewolucya mas — to prasa, organizacya polityczna, zawodowa, wszystko, co czyni jasnem dla klasy robotniczej, że dopiero socyalizacya własności doprowadzi klasę robotniczą do celu. Kongres wzywa was do walki z całym systemem kapitalistycznym. (Oklaski).

W sprawie drukarzy.

Tow. Englisch wskazuje na walkę drukarzy. W Krakowie — prócz Drukarni Ludowej — zlokautowano wszystkich drukarzy (Hańba!); wyraża drukarzom gorącą sympatyę w nadziei, że cała klasa robotnicza poprze ich w tej walce. (Burzliwe oklaski).

Dyskusya.

Dr H. Landauowa (Lwów) wskazuje na rosnącą wciąż drożyznę i na wynikłe stąd zainteresowanie cłami, traktatami handlowymi itd. Tłumy stały się coraz bardziej zniechęcone, widząc, że znikąd niema pomocy. Nadszedł czas rozpoczęcia walki, rzucenia hasła bojowego wobec zbliżającego się odnowienia traktatów handlowych. Klasa robotnicza musi zająć tu jasno stanowisko. W Galicyi mówi się, że jesteśmy krajem rolniczym i dlatego potrzeba wielkich ceł zbożowych i to nazywają „interesem handlowym". Trzeba zwalczyć te hasła, które nie odpowiadają faktycznym stosunkom. Trzy czwarte ziemi w Galicyi należy do małych rolników, ale gospodarstwa są tak rozdrobnione, że nie są w stanie wyżywić jej właścicieli. Parę tysięcy wielkich rolników ma interes w utrzymaniu ceł i dlatego prawdziwym naszym interesem narodowym jest tani chleb! (Oklaski). Największą korzyść z drożyzny mają agraryusze węgierscy. Wielcy przemysłowcy godzą się na cła zbożowe pod warunkiem, że zostaną zatrzymane wysokie cła na żelazo. Jedynym sojusznikiem w walce o tani chleb są dla nas tylko masy biednych chłopów w Galicyi, które mają ten sam co robotnicy interes, aby mieć tani chleb. Z ich strony niema się czego obawiać zdrady, jak ze strony przemysłowców.

Z kwestyą drożyzny ściśle złączoną jest emigracya. W Galicyi jest większy niż gdzieindziej przyrost ludności, a wobec braku przemysłu emigracya jest jedynym ratunkiem przed głodem. Zatamowanie emigracyi jest w interesie obszarników, którzy chcą taniego robotnika.

Nastają czasy, kiedy trzeba się szykować do walki. Robotnicy będą czuwali bacznie, aby interesy ich w sprawie traktatów handlowych i emigracyi nie były zdradzone i poprą usiłowania swych posłów w parlamencie.

Drewniak (Lwów) omawia sprawę bezrobocia we Lwowie, które jest zastraszające. We Lwowie odbywały się w tej sprawie zgromadzenia, które z początku były bardzo liczne, potem ustało zainteresowanie, ponieważ robotnicy przestali wierzyć w łagodne środki. Organizacye zawodowe nie mogą nastarczyć zapomóg, tylu jest bezrobotnych! Trzeba wszystkie siły wytężyć, aby organizacyom jak najrychlej przyjść z pomocą. To jest obecnie najpilniejsza sprawa. Wzywa posłów, aby energicznie pilnowali tej sprawy.

Poseł Diamand: Polityka gospodarcza w Austryi zwróconą jest przeciw miastom i przemysłowi. Nietylko nasz interes przemawia za polityką przemysłową, ale ogólny interes idzie w tym kierunku. Wywóz nasz produktów rolnych zmniejsza się, a produktów przemysłowych zwiększa się mimo ceł. Ale to idzie pomału. Polityka agrarna bankrutuje. Leży w interesie społeczeństwa, aby wytwórczość ziemi była największa i będziemy tę politykę popierali, bo chcemy, aby ziemia własnymi produktami nas wyżywiła. Ale polityka państwa nie idzie w kierunku podwyższenia wytwórczości, ale w kierunku podwyższenia renty z ziemi. Z ceł ma dochód nietylko skarb, ale także wielcy agraryusze. Z powodu ceł chleb na głowę w Austryi jest droższy o 11 K 22 h, na rodzinę z 6 głów o 67 K. Cła nie pomagają jednak agraryuszom. Między obszarnikami a chłopami niema identyczności interesów. Fabrykanci mają ogromny interes realny w taniości środków żywności, bo wysokość płac zawisłą jest od cen środków żywności. Ich interesem jest, aby robotnik za pewną sumę mógł zakupić jak największą ilość żywności. (Mowcy przedłużono czas mowy). To nie jest żaden humanitaryzm, ale realny interes kupiecki.

Sytuacya ekonomiczna wskutek kredytu jest rozpaczliwą. Ale inne są stosunki w Galicyi, a inne w całej Austryi. W Austryi z nastaniem lepszych czasów ruch przemysłowy się wzmoże, a u nas może się pogorszyć. Pieniądze odpłyną tam, a u nas nastąpi nie kryzys — to choroba — ale obniżenie stopy życiowej, utrata zdobyczy kultury,

jaką jest wyższa stopa ży[illegible]. Wentylem jest emigracya, a w kraju pozos[illegible] udzie bez temperamentu i ludzie, którzy te ziemię kochają i nie opuszczą jej. Pozostali opuszczają ręce i z rezygnacyą przyjmują obniżenie stopy życiowej.

Galicya ma 28 procent mieszkańców Austryi, zaś robotników ubezpieczonych mamy tylko 5 procent, t. j. jedną czwartą część tego, która być powinna. Głównym winowajcą jest polityka gospodarcza i dlatego ubolewać należy, że nie prowadzi się należytej walki o sejm, w którym leży ogromna siła szlachetczyzny.

Jedynym ratunkiem jest zmiana polityki gospodarczej na przemysłową. Gdyby to nastąpiło, mielibyśmy pieniądze na zbrojenia, na szkoły, na szpitale i t. d.

W kraju następuje przewrót. Poseł Średniawski przemawiał przeciw polityce agrarnej Hohenbluma; za moim wnioskiem o zniesienie kontyngentu głosowało 48 posłów z Galicyi, a tylko 24 przeciw. Tylko większość posłów z miast głosowała przeciw memu wnioskowi. Na zmianę zapatrywań chłopów wpłynęła broszura: „Niech żyje wódka!", którą rozkolportowaliście w kilku tysiącach egzemplarzy.

Między chłopami w Austryi są dwa typy: ziarnowi, którzy uprawiają zboże, i pastewni, którzy hodują bydło. Pierwsi są za cłami, drudzy przeciw, bo potrzebują taniej paszy. Między obu odłamami toczy się zacięta walka, którą musimy przeczekać. Jestem zdania, że w walce o zmianę traktatów handlowych nie będziemy odosobnieni.

W zajmujący sposób omawia bilans handlowy i płatniczy, który jest miernikiem stosunków gospodarczych. Bilans handlowy Austryi jest bierny, ale jeszcze gorszy jest bilans płatności, który jest o 500 milionów rocznie bierny. I znowu jedyną pomocą może być zmiana polityki gospodarczej z rolniczej i przemysłowej. Zadaniem socyalnej demokracyi jest właśnie doprowadzenie do tej zmiany. (Huczne oklaski).

Kudelka (Drohobycz) opisuje nędzę bezrobocia. W Krakowie skonstatował, że Włosi pracują przy kanalizacyi Wisły, podczas gdy nasi murarze i kamieniarze muszą „chwycić za pióro z długą rączką" i pisać niem po ulicach. Apeluje do organizacyj zawodowych, aby temu stanowi rzeczy położyły koniec.

Bonczek (Śląsk) zwraca uwagę na ugodę z Węgrami i sądzi, że w r. 1917 należy zaprowadzić inny porządek handlowy. Niestety, masy okazują dla tej sprawy małe zainteresowanie. Trzeba je pobudzić, trzeba wzbudzić w nich zapał, trzeba rozbudzić walkę o sejm. Zdaje się, że zdałoby się zrobić taką samą akcyę, jak przy walce o reformę do parlamentu. Wzywa, aby pisma partyjne dały materyał do agitacyi, do przygotowania walki.

Siegman (Przemyśl) wnosi o zamknięcie dyskusyi. Uchwalono.

Poseł Moraczewski przedstawia praktyczne środki zmiany stosunków gospodarczych. Jednym z tych środków to konsumy i piekarnie robotnicze. Obecnie wszędzie powstają takie luźne organizacye, ale należy dążyć do ich wzmocnienia. Dalej gminy mogłyby mieć wpływ na ceny, w gminach mimo obskurnej ordynacyi wyborczej sprowadza się mięso, węgiel, drzewo. Najgłupsze gminy przeczuwają, co na wiosnę u nas będzie się działo. Wiedzą, że robotnik nie przetrzyma tej zimy i boją się żywiołowych rozruchów na wiosnę. Musimy zmusić gminy do rozszerzenia tej akcyi, ale rząd przeszkadza jej, nie chce dopuścić do ustalenia regulatora cen. Rząd obniża taryfy kolejowe, ale tak, że obniża taryfy na kartofle dla gorzelni; obniża taryfy na drzewo, o ile gminy będą je darmo rozdzielać; to samo co do węgla. A wiele u nas gmin może darować drzewo czy węgiel? Rząd więc popiera chwilowo jałmużnę, a nie dopuszcza do utworzenia przez gminy regulatora cen. Drzewa, lasów państwowych rząd nie chce sprzedawać gminom, a sprzedaje je tylko handlarzom.

Musimy z tą polityką rządową przeprowadzić walkę, a zarazem wywrzeć nacisk na gminy, aby nie zeszły z drogi, na którą w początkach klęski samorzutnie weszły. (Oklaski).

Hausner (Lwów) wskazuje na konieczność organizacyi politycznej jako uzupełnienia organizacyi zawodowej. Teraz rozchodzi się o nagły ratunek, specyalnie dla Lwowa, gdzie stosunki są straszne. W październiku zeszłego roku w przemyśle budowlanym zajętych było 12.0000 ludzi, dziś 800. Tak dzieje się w każdym zawodzie; introligatorzy pracują przy kanałach i mdleją z przeciążenia. Jeżeli się uwzględni, że Lwów co do rozruchów ma tradycye, to nie wiem, co na wiosnę może być. Rząd przy otwarciu parlamentu o nędzy galicyjskiej nie powiedział ani słowa, a posłowie puścili to bezkarnie. Trzeba zmusić rząd, aby zwrócił organizacyom pieniądze wydane dla bezrobotnych; trzeba zmusić rząd do polityki inwestycyjnej. Mamy wrażenie, że rząd na każdym kroku nas oszukuje, na co dłużej nie pozwolimy. Żąda od posłów energicznego wystąpienia w parlamencie. (Oklaski).

Poseł Marek w przemówieniu końcowem podnosi jednomyślność zapatrywań na stosunki ekonomiczne. Staraniem tow. lwowskich powinno być, aby wobec wywodów Drewniaka nie dopuścić do wyjścia poza ramy legalności.

(Ciąg dalszy nastąpi).



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIC OD ZAWODÓW i STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

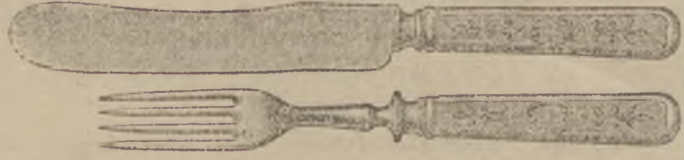


Generalne zastępstwo: **Kraków, Dietlowska 97.**

Wysprzedaż Gwiazdkowa! J. Fertig, Kraków, Szewska 8

Handel żelaza i przyborów domowych.





Prymusy szwedzkie Nr. 30 K 8·30	6 par noży i widelców . . K 3·20
Nr. 0 K 9·50 Nr. 1 . . . „ 9·80	6 łyżek z białego metalu „ 1·60
Brzytwy do golenia z 5-letnią gwarancyą po . . . „ 4·50	6 łyżeczek „ „ „ 0·80
	6 noży alpakowych . . . „ 5·70
Wyżymaczki amerykańsk. do bielizny na spłaty tygodniowe po . . . . . „ 1·—	6 widelców alpakowych . „ 5·20
	6 łyżek . . . . „ 4·80
	6 łyżeczek . . . . „ 2·50

Większy wybór wycieraczy kokosowych po najtańszych cenach.



FABRYCZNY SKŁAD AMERYKAŃSKICH URZĄDZEŃ BIUROWYCH

JERRY i Ska

FILIA W KRAKOWIE

Floryańska 28, I. p.

Telefon Nr. 1416.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek Przeczyszczający

FILIPA NEUSTEINA

POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE PIGUŁKI

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem przy chorobach organów brzusznych, są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest lepszy, a przytem tak mało szkodliwy dla zwalczania zatwardzenia, źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.



Pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 K. Po nadesłaniu kwoty 2 K 45 hal. następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philipa Neusteina przeczyszczających pigułek". Tylko wtedy prawdziwe, gdy każdo pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka Filipa Neusteina „pod św. Leopoldem", Wiedeń I, Plankengasse 6. Składy we Lwowie w aptekach: P. Mikolascha, I. Beisera, S. Hayn, Dra Porażyńskiego, I. Wiewiórskiego, Halicka 5, Antoniego Ehrbara, jakoteż w innych aptekach. W Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, M. Redera i F. Gralewskiego.

Dobry Anker-Budzik



Nr 3946. W polerowanej niklowej oprawie, 18 cm. wysoki, doskonały do użytku, dobrej jakości z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i dokładny chód, K 2·90, 3 sztuki K 8·—, ze świecącą w nocy tarczą K 3·30, 3 sztuki K 9·—. Nr 4684. Diabolobudzik z imitacyą Radium, świecącą tarczą i wskazówkami Ia Ankerwerk 19 cm. wysoki, K 4·80.

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez

Pierwszą fabrykę zegarów

HANNS KONRAD C. I K. NADWORNY DOSTAWCA

W BRÜX, NR. 356 (CZECHY).

Główny katalog darmo i opłatnie.

ZAWIADOMIENIE!

Już został otwarty magazyn obuwia galicyjskiej fabryki akcyjnego Towarzystwa we Lwowie

GAFOTA

w Krakowie, Rynek gł. L. 34. (obok Hawełki).

Wyrób krajowy. **Wyrób krajowy.**

Najlepsze źródło gotowych pościeli



z dobrego czeskiego pierza. W gęstym czerwonym nankinowym wsypie (inlet), 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda 80×60 cm., z nowego miękkiego trwałego pierza K 16·—, z półpuchu K 20·—, z puchu K 24·—. Sama pierzyna K 10·—, K 12·—, K 14·— i K 16·—. Poduszki po K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Podwójne pierzyny 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, poduszki do tego 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50. 5 kg. szarego pierza K 9·40, lepsze K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—. 5 kg. nowego, dobrego, białego, czystego pierza K 24·—, śnieżnobiałego K 30·—, lepszego K 36·—, najlepszego K 45·—. 5 kg. nieskubanego pierza z żywych gęsi K 26·— i K 30·—. Biały puch K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy puch piersiowy K 6·50 za ½ kg., szarego puchu ½ kg. K 2·50 i K 3·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana dozwolona za opłatą porta. **SIGMUND LEDERER, Janowitz a. Angel Nr. 154 bei Klattau (Czechy).**

Buchalter - bilansista, mający 2 godziny dziennie do dyspozycyi, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod W. L. przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Tanie mięso wołowe, cielęce lub wieprzowe, 5 kg. K 4·—, wędzonka lub słonina K 5·50, opłatnie za pobraniem dostarcza Adler D., Berezna, Węgry.

Dom eksportowy wysyła codzień w 5 kg. paczkach do każdej stacyi pocztowej za zaliczką franko, świeże mięso za K 6·—, tłuste gęsi K 7·20, płuca i serca K 2·—. Beno Lichtblau, Tymowa, Galicya.

Poszukuję od 1 stycznia 1914

technika asystenta

znającego perfect koronowe i mostowe roboty.

Zgłoszenia do dentysty Adolfa Gelbarda w Częstochowej, II. aleja, Nr. 18.

NOWE LINIE TRAMWAJOWE.

W dniu 20 grudnia b. r. będzie otworzonym ruch publiczny na dwu w budowie się znajdujących liniach tramwajowych.

Kombinacya ruchu na obu liniach, które są normalne i dwutorowe, z ruchem na obecnie już otwartej normalno i dwutorowej linii „III Most—Salwator“ będzie w ten sposób uskuteczniona, że zaprowadzone będą dwie normalno- i dwutorowe linie ruchu tramwajowego.

Jedna z tych linii (północno-południowa linia) otrzyma liczbę 3 i połączy przystanki końcowe „Nowy dworzec towarowy—III Most“, druga (zachodnio-wschodnia linia) otrzyma liczbę 5 i połączy ostatnie przystanki „Salwator—ul. Lubicz“.

Linia 3.: „Nowy dworzec towarowy—III Most“, długość tej linii wynosi 3600 m. Linia ta będzie prowadzona w następujący sposób:

Nowy dworzec towarowy- ul. Kamienna- ul. Długa- ul. Sławkowska- Rynek Linia A-B- Plac Maryacki- Mały Rynek- Sienna- Główna Poczta- ul. Starowiślna i na tej samej drodze z powrotem do nowego dworca towarowego.

Linia 5.: „Salwator—ul. Lubicz“, długość tej linii wynosi 3750 m. Linia ta otrzyma następujący kierunek:

Klasztor Norbertanek- ul. Tadeusza Kościuszki- ul. Zwierzyniecka- ul. Franciszkańska- Plac WW. Świętych- Magistrat- Plac Dominikański- ul. Gertrudy- Główna Poczta- ul. Andrzeja Potockiego- ul. Lubicz- ul. Rakowicka- ul. Topolowa- ul. Lubicz i z powrotem w kierunku ku Salwatorowi.

Po otwarciu tych linii, obecna linia 5 „Salwator—III Most“ przestanie istnieć, to znaczy, że wozy kursujące bezpośrednio między Salwatorem a III mostem nie będą nadal w ruchu utrzymane. Kierunek ten będzie można osiągnąć tylko przez przesiadanie przy głównej poczcie.

Obie nowe linie ruchu będą się krzyżowały przy głównej poczcie. Plan jazdy został w ten sposób sporządzony, że obok budynku głównej poczty będą się spotykały 4 wozy motorowe, tak, że bez znaczniejszej straty czasu będzie można przy użyciu przesiadania, odbywać jazdę w dalszym ciągu.

Dwie stacye do przesiadania, a to jedna przy ul. Floryańskiej obok linii A-B w Rynku głównym, a druga obok Sławk[illegible] zostaną nowo utworzone.

Na [illegible] dworzec towarowy—III Most“ [illegible]rządzone następujące przystanki:

1) Nowy dworzec towarowy,
2) ul. Montelupich,
3) ul. Prądnicka,
4) ul. Długa obok ul. Szlak,
5) ul. Długa obok ul. Pędzichów,
6) ul. Basztowa,
7) ul. św. Marka,
8) Rynek obok ul. Szczepańskiej,
9) Rynek obok ul. Floryańskiej,
10) Mały Rynek obok ul. Szpitalnej,
11) Mały Rynek obok ul. Siennej,
12) Główna Poczta,
13) Srodek ul. Starowiślnej między główną pocztą a ul. Dietla „w razie potrzeby“,
14) ul. Starowiślna obok ul. Dietla,
15) ul. Starowiślna obok ul. Berka Joselowicza,
16) ul. Starowiślna obok ul. Miodowej,
17) ul. Starowiślna obok III Mostu,
18) ul. Dajwór.

Przystanki linii 5 „[illegible] Lubicz“ będą następujące:

1) Przystanek końcowy Salwator,
2) ul. Tadeusza Kościuszki obok ul. Polnej „w razie potrzeby“.
3) ul. Tadeusza Kościuszki obok ul. Borelowskiego,
4) ul. Zwierzyniecka obok Alei Krasińskiego,
5) ul. Zwierzyniecka obok ul. Felicyanek,
6) ul. Zwierzyniecka obok ul. Straszewskiego,
7) Plac WW. Swiętych obok ul. Grodzkiej (Magistrat),
8) ul. Dominikańska obok ul. Gertrudy,
9) Budynek głównej poczty,
10) ul. Andrzeja Potockiego obok ul. Kopernika,
11) ul. Andrzeja Potockiego obok ul. Pańskiej,
12) ul. Andrzeja Potockiego róg ulic Basztowej i Lubicz,
13) ul. Lubicz obok schodów prowadzących na dojazd przed dworzec kolei północnej,
14) ul. Lubicz obok ul. Rakowickiej,
15) ul. Rakowicka obok ul. Topolowej,
16) ul. Topolowa obok ul. Aryańskiej „w razie potrzeby“,
17) droga mogilska obok wojskowej szkoły jazdy konnej w ul. Lubicz,
18) ul. Lubicz obok ul. Botanicznej „w razie potrzeby“.

Na linii 3 „Dworzec towarowy—III Most“ kursować będzie 8 wozów motorowych, a na linii 5 „Salwator—ul. Lubicz“ 9 wozów motorowych.

Wozy przejeżdżać będą w odstępach czasu 5 minut.

Czas trwania ruchu będzie od godziny 5·30 rano a kończyć się będzie około północy.

Czas trwania jazdy tam, względnie z powrotem będzie wynosił:

Linia 3. „Dworzec towarowy—III Most“.

Dworzec towarowy—Rynek gł. 8 minut.
Dworzec towarowy—Gł. poczta 11 minut.
Dworzec towarowy—III Most 17 minut.
(stacya końcowa w ul. Starowiślnej).

Linia 5. „[illegible]“.

Salwator—Magistrat 8 minut.
Salwator—Główna Poczta 10 minut.
Salwator—ul. Lubicz obok drogi mogilskiej (stacya końcowa) 18 minut.

Ruch na starej S[illegible], jakoteż na liniach:

1) Most podgórski—Dworzec,
2) Rynek gł.—Park krakowski, oraz
3) Rynek gł.—Park Dra Jordana

będzie prowadzony nadal bez zmiany.

Dotychczasowe jednolite ceny jazdy będą i nadal w użyciu, podział linij na 2 strefy, jakoteż wydawanie kart na poszczególne przestrzenie, nastąpi później.

Taryfy są następujące:

A. Pojedyncze bilety jazdy.

I. Dla dorosłych:

W I. klasie cena biletu jazdy	16 hal.
W II. klasie cena biletu jazdy	12 hal.

II. Dla uczniów:

W I. klasie cena biletu jazdy	8 hal.
W II. klasie cena biletu jazdy	5 hal.

III. Za bilety pojedyncze do godz. 7-mej rano:

W I. klasie cena biletu jazdy	16 hal.
W II. klasie cena biletu jazdy	10 hal.

IV. Za bilety pojedyncze po godz. 10-tej wieczór.

W I. klasie cena biletu jazdy	20 hal.
W II. klasie cena biletu jazdy	16 hal.

B. Karty abonamentowe.

I. Karty miesięczne za sztukę:

W I. kl. cena karty abonam.	K. 7·05
W II. kl. cena karty abonam.	K. 6·05

II. Karty kwartalne za sztukę:

W I. kl. cena karty abonam.	K. 20·70
W II. kl. cena karty abonam.	K. 16·50

III. Karty roczne za sztukę:

W I. kl. cena karty abonam.	K. 75·90
W II. kl. cena karty abonam.	K. 60·50

C. Bloki po 50 sztuk biletów.

W I. klasie cena bloczku	K. 7·50
W II. klasie cena bloczku	K. 5·50

D. Karty szkolne m[illegible].

W I. klasie cena karty	K. 4·—
W II. klasie cena karty	K. 2·50

Kraków, dnia 14 grudnia 1913 roku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).